Nr 78. Kraków, Czwartek 18 Lutego 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 24 koron | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| W Austro-Węgrzech: | | | | |
| z jednorazową przesyłką poczt. | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 kor. 70 h. |
| z dwurazową „ „ | 38 „ | 19 „ | 9 kor. 50 h. | 3 „ 20 „ |
| W Państwie Niemieckiem | 36 „ | 18 „ | 9 koron | 3 „ — „ |
| W innych państwach | 48 „ | 24 „ | 12 „ | 4 „ — „ |

*Prenumeratę i ogłoszenia* (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

**Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.**

**Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41.** — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**We Lwowie** sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plenna, ulica Karola Ludw. 9.

*Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.*

# NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

## Dwaj ministrowie.

Wczoraj, w numerze porannym, zamieściliśmy informacyę wiedeńskiej korespondencyi „Centrum“ — podającej historyę przesilenia na stanowisku czeskiego ministra rodaka. Historya to dla nas pouczająca. Jakże odmiennie, a jak niewłaściwie, jak niepolitycznie w tego rodzaju wypadkach postępuje się w Kole polskiem jak fałszywą, tendencyjnie wypaczoną, opinię wytwarza się w takich razach u nas w kraju!

Posłuchajmy tylko, przez ile instancyj przeszła kandydatura p. Zaczka na czeskiego ministra rodaka, zanim ten minister zdecydował się pozostać na swojem stanowisku.

Oto zanim p. Zaczek odjechał z Wiednia do Pragi, aby zasięgnąć opinii swojego stronnictwa, złożył w ręce bar. Bienertha swoją dymisyę, aby okazać, że na wypadek, gdyby naród czeski przy tworzeniu nowego gabinetu nie został odpowiednio uwzględniony, to nie może on nadal pozostać w gabinecie.

Czy zaszedł w polskich stosunkach politycznych kiedykolwiek podobny wypadek karności partyjnej i poszanowania woli wyborców? Ani oko ich nie zobaczy ministra — posła, ani ucho nie usłyszy jego sprawozdania poselskiego na większem, jeżeli już nie publicznem, zgromadzeniu wyborców. Nie przypominamy sobie wypadku, aby minister Polak czuł się krępowanym opinią kraju.

A cóż dopiero mówić o p. Abrahamowiczu! Ani mu przez myśl nie przyszło oddawać Kołu polskiemu do dyspozycyi swoje stanowisko, pomimo że sytuacya zmieniła się nietylko dla Czechów i Niemców, ale i dla Polaków. P. Bienerthowi wolno było nie odnosić się do Koła polskiego w sprawie rekonstrukcyi jego gabinetu, ale nie wynika stąd, aby minister dla Galicyi solidaryzował się z tym poglądem odnośnie do swej osoby i czuł się zwolnionym od komunikowania się z Kołem polskiem.

Ale posłuchajmy dalej, jaki był proceder pozostania p. Zaczka na stanowisku czeskiego ministra rodaka.

Bar. Bienerth — informuje korespondencya „Centrum“ — podanie Zaczka przedłożył cesarzowi, który jednak, równocześnie z zamianowaniem dra Brafa ministrem, podanie Zaczka odrzucił. Z tego powodu minister Zaczek pozostał na razie na swojem stanowisku. Z dalszych informacyj dowiadujemy się, że przy mianowaniu dra Brafa pośredniczył minister Zaczek.

Z naszej prasy konserwatywnej dowiedzieliśmy się, że p. Abrahamowicz nie potrzebuje zbytnio krępować się opinią Koła, gdyż jest on przedewszystkiem mężem zaufania korony. Był nim także p. Zaczek i aby dowiedzieć się, czy zaufanie korony posiada nadal w nowo wytworzonych stosunkach, oddał cesarzowi swoje stanowisko do dyspozycyi. Upewnił się w ten sposób, że korona nie życzy sobie zmian osobistych na stanowisku czeskiego ministra rodaka.

Czy p. Abrahamowicz tentował w ten sposób koronę? Aby dowiedzieć się, czy się ma zaufanie korony, należałoby ją o to zapytać. — Ale p. Abrahamowicz tej drogi nie wybrał i ostatecznie nie zwracał się o wskazówki ani do Koła polskiego, ani do korony.

Wreszcie radzibyśmy dowiedzieć się, czy i w jaki sposób wpływał p. Abrahamowicz na powołanie dra Bilińskiego na ministra skarbu? Czy podobna przypuścić, aby minister dla Galicyi pozwolił na obejście swej kompetencyi w sprawie tak ważnej? Nie przypuszczamy tego, gdyż musiałoby to być kwestyą „aut-aut“ między p. Abrahamowiczem a p. Bienerthem, a o tem nie słyszeliśmy. — Natomiast pewnem jest, że o powołaniu p. Bilińskiego dowiedziało się Koło polskie dopiero „ex post“... po jego mianowaniu.

Te wszystkie momenta sprawy powinna wziąć pod rozwagę zbierająca się dzisiaj komisya parlamentarna Koła polskiego. Teraz już nie o osobę p. Abrahamowicza się rozchodzi, lecz o salwowanie powagi i znaczenia Koła polskiego. Oszczędzanie p. Abrahamowicza kosztem interesów Koła polskiego, byłoby postąpieniem, nie mogącem bez poważnych pozostać konsekwencyj.

Pewne światło na zapatrywanie prezydyum Koła polskiego w tej sprawie, rzuca zamieszczony poniżej komunikat ze stronnictwa ludowego, zważywszy, że w obradach brał udział wiceprezes Koła, pos. Stapiński.

## Ze zjazdu ludowców.

Otrzymujemy następujący komunikat: Na odbytem wczoraj w Krakowie posiedzeniu Wydziału Rady naczelnej i posłów Polskiego Stronnictwa ludowego, uchwalono wybrać komisyę z pięciu, która wypracuje memoryał zaopatrzony podpisami członków Wydziału Rady naczelnej i posłów, z oświadczeniem, że za kierunek i taktykę Stronnictwa w Sejmie i Radzie państwa, przyjmują pełną odpowiedzialność. Memoryał ów odeprze zarzuty osobistej natury, podnoszone przeciw posłowi Stapińskiemu, jako prezesowi stronnictwa.

Wybrano również komisyę, która ma skwalifikować winę „Gazety Ludowej“ i przygotować stosowne wnioski na Radę Naczelną P. S. L. Powzięto nadto następującą uchwałę: „Wydział Rady Naczelnej wraz z posłami P. S. L., rozpatrzywszy stan rzeczy stwierdza, że postępowanie „Gazety Ludowej“ i grupujących się koło niej osób wychodzi na szkodę stronnictwa.“

Co do stanowiska wobec obecnego przesilenia w ministerstwie dla Galicyi, postanowiono dołożyć wszelkich starań, aby prezesura Koła polskiego i ministeryum dla Galicyi spoczęło w rękach szczerze demokratycznych, lub ludzi, mających zrozumienie dla interesów ekonomiczych ludu. Ze względu na obsadzenie ministerstwa skarbu p. Bilińskim, niedopuszczalne jest dalsze obsadzanie kierowniczych stanowisk osobami, stojącemi w sferze wpływów wszechpolskich“.

Z powodu wznowionych przez rząd starań o odnowienie traktatu handlowego z Rumunią wezwano prezydyum i posłów stronnictwa, by w zrozumieniu najżywotniejszych interesów ekonomicznych włościan wystąpili jak najenergiczniej przeciw traktatowi, gdyby w czemkolwiek szkodził interesom rolniczym Galicyi.

Następnie zajmowało się zebranie sprawą „Wisły“, Banku parcelacyjnego, Banku ludowego i „Gazety Powszechnej“.

Obradom, które trwały cały dzień, przewodniczył rano wiceprezes Bojko, popołudniu prezes Stapiński.

## Wrażenia z Litwy.

(Koresp. „N. Reformy“).

Wilno w lutym.

II.

Ogniskiem towarzyskiem, oprócz doraźnych jak bale, koncerty itp., jednoczącem żywioły polski i rosyjski, jest t. zw. kasyno szlacheckie, którego zarząd powoływał zwykle swych prezesów z pośród generałów lub gubernatorów rosyjskich, zdobiąc później (do dziś dnia) ściany swych sal i ich portretami obok portretów carskich. Tak samo członkami zarządu, obok Polaków, byli i są wpołowie Rosyanie. Klub ten, zajmujący jeden z dawnych pałaców magnackich polskich, urządzony zbytkownie, z wielkopańskim wykwintem, prowadzony niemal rozrzutnie, służy wszystkim celom towarzyskim, więc czytelnianym (obok wielu polskich wszystkie rosyjskie pisma), gastronomicznym (wykwint), bilardowym (ostatnie słowo urządzenia), balowym (wspaniała sala z galeryą), pijackim (świetna piwnica) a nadewszystko karcianym tj. gry hazardowej. Przy tej ostatniej giną już zupełnie różnice narodowościowe a obowiązują jedynie kosmopolityczne ustawy i zwyczaje klubowe. Stoliki codzień z wzorową starannością przygotowane oczekują już szarówką na swoich gości, opuszczających je przeważnie dopiero nazajutrz rano lub w południe z rozegranemi pulami, które zwolna stapiają, jak śnieg marcowy, nie jedną fortunę polską na Litwie.

Do niedawna jeszcze wymagano ze strony rosyjskiej, aby do tego magnacko-szlacheckiego klubu mieli przystęp wszyscy rosyanie, nawet na chudopacholskich stanowiskach czynownicy, popowicze czy popi. Okazało się to jednak w praktyce niemożliwem już to dla wysokich wkładek rocznych, już to z powodu przykrego przeciwstawienia tyle niższej ich kultury towarzyskiej, wobec arystokratyczno-szlacheckiego żywiołu polskiego jakoteż dygnitarzy rosyjskich. To też „popowicze“ wynieśli się sami zawczasu, utworzywszy osobny tańszy „krużok“ własny czy kasyno.

Oczyszczony w ten sposób „klub szlachecki“ zajmuje dziś dominujące stanowisko towarzyskie, imponując zasobnością i zbytkiem, a że pieniędzy tu, jak lodu, ze wszystkich wpływów, więc coroczne sprawozdania kasowe wykazują grube dochody, z któremi nie wie się nieraz, co począć. Więc na przykład w roku zeszłym zakupiono za ośm tysięcy rubli sreber stołowych, mimo, że one wcale nie były potrzebne.

Zaznaczyć tu muszę, że gra hazardowa w klubie oddziaływa demoralizująco nawet na niezamożną inteligencyę miejską, polską, której wiele i często widzi się przy zielonych stolikach, zamiast przy rodzinie lub w teatrze polskim.

Drugiem „ogniskiem“ współżycia, ale już powszechnego, również mocno zubożającem i demoralizującem społeczeństwo, jest tak zwana „Sala koncertowa Szumana“ w ogrodzie botanicznym, „recte“ „Szantan-Varieté-Cabaret“ z produkcyami wokalnemi w języku przeważnie rosyjskim, niemieckim, a także i polskim, z repertoarem nie stroniącym od pornografii, z szampanem i kokotami miejscowemi i przejezdnemi, jednem słowem z całym zbytkownym, kosmopolitycznym aparatem podobnych zakładów, połykającym chciwie również wszystko to, na co w tym kierunku z takiem wyuzdaniem zużywa się i czemu hołduje dzisiejsza Warszawa.

Rozmiłowanie się Wilna w tym rodzaju bękarciej podsztuki doszło nawet do tego, że „gościnnie występującą u Szumana warszawską kabaretówkę Tokarską, z jej pornograficzną pieśnią zaprosił zarząd Towarzystwa Dobroczynności do udziału w koncercie na ubogich. — Wprawdzie niektóre mamy zatykały palcami uszy swoim córeczkom, ale cała sala aż grzmiała od oklasków, zmuszając „koncertantkę“ do bisowania, a była to publiczność prawie wyłącznie katolicka i polska.

Zcharakteryzowawszy przeto te dwa główne ogniska publiczne współżycia polsko-rosyjskiego, zestawione nie bez przymusowego związku ze sprawą obecnego zachwiania bytu sceny polskiej, dopełnię jeszcze całości obrazu i życia polskiego instytucyami szczerze polskiemi, jak „Lutnia“ z „Towarzystwem dramatycznem“, uprawiającemi muzykę i sztukę, jak „szkoła muzyczna“, której odmówiono nazwy „konserwatoryum“, jak szkoła rysunkowa, jak „Sokół“, który też urządza wieczornice i przedstawienia, nie mówiąc już o wybitnej działalności społeczno-kulturnej dyr. banku p. Montwiłła. *Grot.*

## Wyznania Bakaja.

Szewiakow siał terror, zwierzęco ślepy, a zawsze chybiający celu, do którego był skierowany. Dnia 2 grudnia 1905 r. ówczesny pomocnik ministra spraw wewnętrznych i dyktator Trepow rozesłał do wielkich ognisk policyi politycznej rozporządzenie, ażeby uwięziono wszystkie osoby, należące do rewolucyjnych organizacyj, albo o to podejrzane. Trepow dodał uwagę, że uwięzionych należy podzielić na dwie grupy: jednę stanowić mieli ci, których winę można było stwierdzić, drugą zaś ci, przeciw którym nie przemawiał dostateczny materyał obciążający i których miano sądzić administracyjnie.

Szewiakow na swój sposób wykonał rozkaz. Podczas rozstrzygających dni rewolucyi ochrona zęstrachu zbiegła. Agenci skutkiem tego nie mogli wykryć owych osób, które w epoce wielkiego ruchu liberalnego brały w pracy udział. O to jednakże Szewiakow najzupełniej się nie troszczył. — Kazał sporządzić spis osób podejrzanych i wybrał na ślepo 300 nazwisk, rozkazawszy natychmiast uwięzić ich właścicieli. — Zdołano pochwycić „tylko“ 250 osób. Chociaż rewizye dokonane w ich pomieszkaniach, nie dały żadnego wyniku, wszystkich wtrącono do więzienia, a co gorsza, zapomniano o nich. Dopiero w kwietniu 1906 r. przypomniano sobie o ich istnieniu. Szewiakow polecił przesłuchać kilku więźniów Bakajowi, który skutkiem tego otrzymał dostęp do aktów i stwierdził, że wszelkie dowody winy mieściły się w gołosłownej uwadze: „Na podstawie tajnego doniesienia należy do polskiej partyi socyalistycznej, do żydowskiej partyi robotniczej“ i t. p. Znając stan rzeczy w Warszawie, mógł Bakaj na pierwszy rzut oka stwierdzić, że pomiędzy owymi „podejrzanymi“ było bardzo wielu, którzy z ruchem rewolucyjnym nie mieli nic wspólnego. Dla przykładu przytacza Bakaj

### Losy Kubiaka.

Mianowicie Bakaj udał się do więzienia i kazał przyprowadzić pierwszego ze spisu, niejakiego Jana Kubiaka, zecera. Wedle tajnych doniesień Kubiak należeć miał do polskiej partyi socyalistycznej, a Bakaj wiedział, że miał on raz proces polityczny. Jakież było zdziwienie Bakaja, gdy zamiast Jana Kubiaka, zecera, liczącego 19 lat życia, dozorca więźnia przyprowadził człowieka prawie starego.

— Wasze imię, nazwisko, zawód? — pyta Bakaj.

— Jan Kubiak, 45 lat, stróż domu — odpowiada więzień.

— Odkąd jesteście uwięzieni?

— Od czterech miesięcy.

— O co jesteście obwinieni?

— Nie wiem.

— Kto was uwięził?

— Pomocnik komisarza naszej dzielnicy. Protestowałem, ale mnie wzięto. Jestem niewinny. Od 14 lat jestem stróżem w tym samym domu i policya nie może mi nic zarzucić.

Podczas przesłuchania stwierdził Bakaj, że naiwny Jan Kubiak nic wogóle nie wiedział o socyalistach, skutkiem czego, udawszy się do Szewiakowa, zażądał uwolnienia tego więźnia. Na to Szewiakow z zimną krwią odpowiedział: „Mój kochany, nie mamy czasu na zajmowanie się takiemi drobnostkami. Gdybyśmy chcieli naprawić wszystkie błędy, to nareszcie niktby nie pozostał we więzieniu. Gdy po kilku dniach Bakaj wspomniał o Kubiaku, Szewiakow odebrał mu tę sprawę i oddał ją urzędnikowi, nazwiskiem Aristow, którego jednakże Bakaj zaznajomił ze sprawą Kubiaka. Śledztwo ukończyło się rychło i Kubiak razem z wielu innymi towarzyszami niedoli został skazany na zesłanie do najodleglejszych okolic Syberyi.

Bakaj dowiedział się o wyroku w dniu, kiedy Kubiaka miano wywieść. Pospieszył do Szewiakowa i oświadczył mu, że jeżeli wyrok nie zostanie cofnięty, w takim razie on zawiadomi o wszystkiem wyższą władzę. Szewiakow odpowiedział, że każe wdrożyć dodatkowe śledztwo, ale gdy Bakaj uparł się, ażeby Kubiaka odłączono od reszty skazanych, zgodził się wreszcie na to. Szewiakow napisał sprawozdanie, że Kubiak nie miał żadnych stosunków z organizacyą, ale... jako podejrzany musi pozostać w więzieniu. Skutkiem tej logiki zbira Kubiak przesiedział jeszcze we więzieniu 9 miesięcy.

Ponieważ rewizye, przedsięwzięto w pomieszkaniach reszty 250 więźniów, nie dały żadnego wyniku, więc Bakaj słusznie wnioskował, że przynajmniej znaczna część pośród nich musi być równie niewinna, jak Kubiak. Ale mimo to na podstawie sprawozdań Szewiakowa wszyscy poszli na Sybir, osierociwszy 250 rodzin. Ale to wszystko — powiada Bakaj — bledníe wobec owych spraw, w których wymuszano pożądane zeznania na więźniach za pomocą tortur.

### Agenci prowokacyjni.

Jednym z takich wyżłów Szewiakowa — opowiada Bakaj w dalszym ciągu — był robotnik Szczygielski. Człowiek ten, będąc członkiem polskiej partyi socyalistycznej, przynosił z początku „dobre“ wiadomości swojemu mistrzowi, ale później, wzbudziwszy w towarzyszach nieufność, nie miał już materyału i donosy jego lekceważyli wszyscy w policyi, oprócz Szewiakowa. A jak Szewiakow i konfident jego pracowali do spółki, dowodzi następujący wypadek.

Pewnego dnia w obecności Bakaja zawiadomił Szczygielski szefa policyi, że na dzień 1 maja robotnicy fabrykują bomby. Na zapytanie, czy zna nazwiska tych ludzi, odpowiedział Szczygielski, że nie, a wtedy rzekł do niego Szewiakow: „Wystaraj się o ich nazwiska i wykryj, gdzie wyrabiają bomby. Jeżeli ich pochwycisz na uczynku, dostaniesz sowitą nagrodę“. W dwa dni później zjawił się konfident i oświadczył, że spiskowcy nie mają miejsca do fabrykowania bomb, skutkiem czego chcą porzucić swój plan. Ażeby nie wypuścić z rąk takiej sprawy, Szczygielski powiedział Szewiakowi, że sam wystara się robotnikom o magazyn. Gdy wszystko będzie gotowe, naówczas przyprowadzi policyę. Szewiakow zgodził się na to, oświadczając zarazem, że policya pozwoli Szczygielskiemu uciec podczas aresztowań.

W oznaczonej porze policya na znak dany przez Szczygielskiego wtargnęła na podwórze, gdzie się ów magazyn znajdował, i uwięziła wszystkich obecnych, między niemi wielu, nic o sprawie nie wiedzących. Skutkiem niezręczności jednego z agentów uwięziono także Szczygielskiego. W magazynie znaleziono bombę i materyały wybuchowe. Cztery osoby: Kaiłowskiego, Suchanka, Zielińskiego i Kurka zatrzymano we więzieniu, innych wypuszczono, ażeby zamaskować wypuszczenie Szczygielskiego. Śledztwo wykazało, że Szczygielski ich namówił do fabrykacyi bomb i sam brał udział w ich wyrabianiu. Sąd nabrał przekonania, że Szczygielski był winien, ale Szewiakow dał mu fałszywy paszport, policya zaś nie mogła go znaleść i konfident dalej pełnił służbę prowokatora.

Oto drugi wypadek: Ku końcowi 1905 roku powstała w Warszawie grupa anarchistów, którzy popełniali mniejsze łotrostwa. Jeden z nich nazwiskiem Rajkel zawiadomił osobiście policyę, że jego towarzysze chcą urządzić „ekspropriacyę“ u bogatego kupca Pinkerta, poczem oświadczył, że zdradzi ich za „umiarkowaną“ cenę. Po dłuższym targu Szewiakow przyrzekł zapłatę w sumie 100 rubli. Raikel dodał, że jeden z jego towarzyszy będzie mieć bombę przy sobie. Ułożono dokładnie plan kam-

---

Eliza Orzeszkowa

# BÓG WIE KTO.

(Rok 1863).

I

...A teraz, opowiem z dziejów wiosny owej historyjkę śmieszną.

— Jakto, — dziwisz się, — pośród tragedyi takiej — śmiech? O, moja droga, życie jest zlepem gliny i marmuru, uplotem sznurów pereł i sznurów korali.

Perłowe gamy śmiechu nad koralową strugą krwi, cień nocy na jutrzni porannej, cień grzechu na szacie anioła, na złotogłowiu łzy, — skaczący i ubielony klown w ponurej celi smutku.

Wszystko bywa i bywa razem, w jednym momencie czasu, — w jednym sercu ludzkiem.

Pewien pisarz słynny, ilekroć kreślił słowo: życie, tylekroć obok umieszczał w nawiasie inne: galimatias.

Galimatias taki, że niech już w niem samo tylko oko Boże rozróżnia glinę od marmuru, rdzę, która plami płatek białej róży, od spalonego w żarach słonecznych jej serca, śmiechem dzwoniące perły — od sznurów korali, ciekących kroplami krwi...

I to zważ jeszcze, że im serce głębsze, im klawiatura jego szersza i cieńsze, zwinniejsze palce, które klawiszami poruszają, tem częstszemi być w niem muszą spotkania chmur z błękitem, wybielonych klownów z czarnemi smutkami, rdzy z białością, łez ze śmiechem...

* * *

Oj, byłyśmy, były za śmiech ten nasz długo gderane! Oj, byłyżeśmy za ten nasz figiel gromione!

Bo i trzeba było młodości bujnej, lekkomyślnej, rozbawionej, rozpieszczonej, aby figla podobnego spłatać; bo i trzeba było szczęścia dużego, aby zań srogiej pokuty nie ponieść...

Dziewięć nas wszystkich było i miałby widok ciekawy, a śmiem powiedzieć — i ładny, ktoby nas dnia owego, w tym pokoju i naokoło stołu tego widział.

W początku marca powiedziano nam: robić szarpie i bandaże, szyć koszule jedwabne i konfederatki; a tu marzec końca swego dobiega — i jeszcze nie wszystko gotowe.

Wieleśmy już zrobiły. Żadna z nas już ani jednej szalki albo szmatki jedwabnej nie posiadała, bo wszystkie poszły na te koszule, co to się ich brud i robactwo nie imają. Skrzynki też sporej wielkości — puchami szarpi, śniegami bielizny różnej napełnione. Ale konfederatki... Zaledwie przed paru dniami barankowe oszycie do nich przywieziono.

Nie nasza wina! Miasteczko dalekie — i nikt w niem dotąd o takich ilościach futerek barankowych ani słyszał. Z większego i jeszcze dalszego miasta sprowadzane spóźniły się, lecz gdy tylko przybyły, wnet we wszystkie strony rozleciały się po sąsiedztwie wici, na pilną, nagłą, wspólną robotę zwołujące.

Przyjeżdżajcie! przyjeżdżajcie!

Stefuniu, Oktuniu, Klemuniu, Maryniu, Wincusiu, Tosiu, przyjeżdżajcie! przyjeżdżajcie i zabierajcie się do szycia!

A może i pani hrabina przyjechać i szyć, szyć, szyć z nami zechce?

Naturalnie! — odpowiada — z chęcią wielką, z radością!

I śliczną Inkę, pani Teresy ubogiej, ale tak zacnej córkę, zaprosić trzeba? A jakże! naturalnie! czemużby nie?

Do okrągłej dziesiątki jednej zabrakło, ale ośm przyjechało, a że do mnie przyjechały, więc byłam dziewiątą.

Przyjechały do mnie, bo ja wówczas — oho! — miałam skarb! Skarb ten miałam różany i złoty, który nazywa się: miłość ludzka.

Nie wiem, za co. Może za młodość, może za wielką żywość, może za to, że serce nosiłam na dłoni, takie gorące, że strumienie cieplika dokoła rozlewało — i od tęcz, które w niem grały roziskrzone.

A może to i nie był skarb rzeczywisty, ale tylko w jego rzeczywistość wiara. Już teraz i nie zdołam w tej mojej pierwszej, bujnej młodości rozróżnić, co było prawdą, a co tylko wiarą, jeszcze przez żadne zmienne albo zimne usta nie zdmuchniętą.

Dość, że wówczas, kiedy zaśmiałam się, wszyscy się śmieli, kiedy zapłakałam, wszyscy przybiegali pytać: czego? czego? Kiedy oddalałam się, wszyscy wołali: nie odchodź, a kiedy zawołałam: przybywajcie! — wszyscy przylatywali.

Przez całe przedpołudnie — powóz za powozem, powozik za powozikiem — przed ganek domu zajeżdżają.

Oktunia, zgrabna, jak ułana, w amazonce i kapelusiku z piórkiem, jak z angielskiego sztychu zdjęta, konno przyjechała.

Pani hrabina, piękna, silna brunetka, jednę historyę tragiczną za sobą, a drugą przed sobą mająca, dziś wyskoczyła z karety śmiejąc się i czarne błyski dżetów, które suknię jej okrywały, na wszystkie strony rozsiewając.

Inkę matka przysłała wózkiem jednokonnym, przez chłopa w baraniej czapie powożonym.

Nie wiele przed południem, wszystkie byłyśmy już zgromadzone w różowym pokoju.

Salonik nie duży, do większego przylegający i taki różowy, jak młodość moja. Na różowość młodości mojej poczynały wypływać, nieśmiało jeszcze pełzające lub szybko przelatujące chmurki, ale w pokoju firanki u drzwi i okien, obicie na sprzętach, arabeski na ścianach — różowe. Tylko przez dwa okna, z za festonów firanek, szare niebo marcowe i szara mgiełka marcowego deszczyku zaglądały, sprzeczając się z kwiatami. Bo tu i owdzie, na gzemsie kominka, na etażerkach, stołach, pomiędzy białemi kolumenkami, zdobiącemi biurko staroświeckie, w wazonach i wazonikach — rośliny kwitnące. Oprócz kwiatów, na gzemsie kominka jest jeszcze kot czarny, który, u ram wielkiego, męskiego portretu w kłąb zwinięty, śpi, aż chrapie. Przez okna, w szarej mgiełce widać drzewa, drzewa, drzewa, a ponieważ bezlistne są jeszcze, więc śród nich ciemne od wilgoci szlaki alei, alei, alei...

Ciasno dziś w różowym pokoju. Przeciwko zwyczajowi, pośrodku stoi długi stół, a dokoła stołu, na dziewięciu różowych krzesłach, siedzimy wszystkie dziewięć, różowe od powitań serdecznych i serdeczniejszego jeszcze nad nie zapału.

Na wysokich poręczach krzeseł, już i wówczas staroświeckich, na kanapie rozłożystej, na bocznych stolikach, etażerkach, biurku, rozwieszone, rozłożone materyały wełniane trzech kolorów. Białość, amarantowość i szafirowość.

Pokój wygląda, jak wielkich rozmiarów sztandar narodowy. Pstro i pełno. Tak pełno, że ilekroć która z nas wstanie i po pokoju się obróci, tylekroć coś białego, amarantowego, lub szafirowego skądciś ściągnie, za sobą pociągnie, a inne przestrzegają: ostrożnie! Kaszmir splamić się może! Bo z kaszmiru tych trzech kolorów szyją się konfederatki. Jak w nich partya ładnie wyglądać będzie!

— Jak łan kwiatów! — poetyzować zaczynam.

— Jak maki, z bławatkami zmięszane! — rumieniąc się i zcicha poetyzowanie kontynuje Stefunia.

Mężatką już jest od lat kilku i panią dużego, bogatego domu, a nic jeszcze nie zdołało, choćby o pół tonu, podnieść skali jej nieśmiałego głosu, ani od częstych rumieńców ochronić twarzy — białej wśród bardzo czarnych włosów.

— Nie jak maki, ani żadne inne kwiaty, ale — jak wielki trójkolorowy sztandar wyglądać będą! (C. d. n.)

panii, sposób, w jaki ma Rajkel się wymknąć i wszystkie możliwości. Kampania powiodła się i na policyę spadł deszcz orderów. Znowu sąd stwierdził, że Rajkel był inicyatorem i głównym przywódcą „ekspropriacyi“, zaś anarchiści zostali przez niego wzięci na ulicy i namówieni do zamachu za wynagrodzeniem. Policya nie wydała Rajkela, a naiwni współuczestnicy powędrowali do więzienia.

### Tortury.

Policya rosyjska dla „dobra“ państwa i dla zadowolenia własnych zwyrodniałych popędów używa tortur i to wyszukanych. Bakaj przytacza szereg faktów z nazwiskami i dokładną datą. Dnia 16 grudnia 1905 wojskowy patrol zabrał z ulicy dwóch wyrostków 16-letnich, nazwiskiem Krainbcisser i Skurja, przy których znaleziono odezwę anarchistyczną. Komisarz policyi Woik i pomocnik jego Konstantynow siekli ich cienkiemi prętami kauczukowemi. Chłopcy „zeznali“, że wiedzą o pomieszkaniu, w którem się prawdopodobnie schodzą anarchiści. W miejscu, wskazanem przez nich, znalazła policya puszki blaszane do bomb i trochę dynamitu, przyczem uwięziła 6 wyrostków, liczących od 16 do 18 lat życia. Ulokowano wszystkich 8 w ratuszu. Na najwyższem piętrze ratusza warszawskiego znajduje się mały, ciemny, zupełnie odosobniony pokój, z którego na zewnątrz nie przenika żaden głos ludzki. Tu znajduje się biuro przesłuchań, czyli komora tortur.

Do tego istnieją osobni agenci policyjni, z których każdy ma swoją specyalność. Jeden umie w szczególny sposób wyrywać włosy, drugi szczególniej boleśnie ugniatać uda, trzeci wykręcać ręce itd. Ci agenci dostali w swoje ręce owych chłopaków. Grün zdołał z nich wydobyć jeszcze dalsze nazwiska i uwięził dwie dziewczyny 18 letnie, nazwiskiem Rothkopf i Flatto, młodego człowieka Schayera i gimnazyastę Spiro. Wprowadzano ich po kolei do owego pokoju, a Grün kierował badaniem. Policyanci owijali na palec pęki włosów i wedle potrzeby wyrywali je z ciałem. Chwytali więźniów za ręce i nogi a rozkołysawszy ich, rzucali o ścianę. Albo wciskali palce pomiędzy ich żebra i wykonywali palcami ruchy, powodując straszny ból.

Gdy Bakaj do śledztwa został wydelegowany przez ochranę, Grün nie chciał go do więźniów wpuścić. Bakaj, wiedząc o torturach, zawiadomił o nich naczelnika policyi Meyera. Otóż Meyer z całym spokojem odpowiedział: „Mniejsza o to. Gdy zostaną rozstrzelani, nikt o torturach się nie dowie. Wreszcie Bakaj dostał się do uwięzionych. Wyglądali strasznie, każdy z nich przedstawiał krwawą masę ciała, Wszyscy mieli poranione najważniejsze narządy, a Skurja prócz tego stracił oko. Bakaj stwierdził, że niektórzy należeli do grupy anarchistów, ale n. p. Spiro był tylko na jednem zgromadzeniu, Schayer jako socyalista nie podzielał zasad anarchizmu, Pfeffer dlatego był katowany, że w szynku jego matki schodzili się anarchiści, panna Flatto zawiniła tylko tyle, że Rothkopfownej użyczyła gościny na kilka nocy.

### Sądy i wyroki

W chwili, gdy sprawa rzekomych anarchistów zbliżała się ku końcowi, zdarzyło się obrabowanie kawiarni. Z dwóch sprawców pochwycono ciężko rannego Igelsona, a następnie trzech młodych ludzi. Chociaż ten rabunek nie miał żadnego związku ze sprawą anarchistów, połączono obie sprawy i w taki sposób miała policya 16 oskarżonych, z których żaden nie przekroczył 18 roku życia. Do nich później dołączono jeszcze 2 oskarżonych.

Sledztwo, prowadzone przez Grüna, dało pożądany wynik i generał gubernator kazał wszystkich 18 rozstrzelać. Tracenia rozpoczęły się d. 1 stycznia 1906 r. W pierwszym dniu rozstrzelano czterech i tak szło dalej, aż pozostały obie dziewczyny. Wtedy nadszedł z Petersburga rozkaz ażeby przerwać tracenia. Obie dziewczyny oddano sądowi, który je uwolnił.

## Nowy zakład wychowawczy.

W roku bieżącym wypuszcza w świat zakład hr. Skarbka w Drohowyżu tysiącznego wychowanka, to znaczy, że w ciągu swego istnienia fundacya skarbkowska wydobyła z nędzy **1000** opuszczonych dzieci, wychowała je i następnie oddała społeczeństwu jako pożytecznych jego członków. Słusznie przeto nawet społeczeństwa zamożniejsze od naszego i szczęśliwsze politycznie, zazdroszczą nam Fundacyi Skarbkowskiej.

Kuratorya Fundacyi, pragnąc ten niezwykły swój jubileusz upamiętnić szlachetnym czynem, postanowiła założyć w Zakopanem filię, a raczej drugi zakład wychowawczy na razie na stu chłopców i dziewcząt, a to z tej racyi, aby najpierw i zachodnia Galicya mogła korzystać z fundacyi Skarbkowskiej, a powtóre — i to najważniejsze, aby nietylko wychowywać sieroty sobie powierzone na dobrych stolarzy, ślusarzy itd., ale aby ci wychowankowie, nabierając wykształcenia fachowego, nabywali równocześnie zdrowie. Cóż bowiem za korzyść dla społeczeństwa, gdy otrzyma wprawdzie co roku kilkudziesięciu ukończonych pracowników, gdy większość z nich to ludzie chorzy, słabi, bo już z domu, po rodzicach, wynieśli zadatki chorób.

Na kilkaset wychowanków obecnie w Drohowyżu jest conajmniej połowa dzieci chorych na szkrofuły, z zadatkiem choroby gruźliczej, którą odziedziczyły po rodzicach, lub nabyły w pierwszych latach życia, wskutek nędzy i złego odżywiania. — Zakład w Drohowyżu robi naturalnie co może, aby takim dzieciom dodać sił i zdrowia — lecz warunki Drohowyzkie są takie, iż tam o systematycznem leczeniu słabego z urodzenia organizmu nie ma mowy. Na to potrzeba gór, potrzeba powietrza klimatycznego. Chcąc zatem wychowywać zdrowych pracowników, trzeba dbać nie tylko o ich wychowanie i wykształcenie, ale równocześnie o ufundowanie im zdrowia.

Nowy więc zakład będzie uzupełnieniem zakładu głównego w Drohowyżu. Zakład drohowyzki będzie głównym jak dotąd, tylko co roku będzie wysyłał do zakładu w Zakopanem te dzieci, które potrzebują dobrego zdrowego górskiego powietrza i klimatu. — W Drohowyżu ma zakład swoje własne zakłady, w Zakopanem będzie posyłać swych wychowanków do szkoły zawodowej rządowej, gdzie uczyć się będą stolarstwa ciecielstwa, rzeźbiarstwa — itd. a dla dziewcząt jest szkoła hafciarska i w Kuźnicach szkoła gospodarstwa.

Zadanie więc fundacyi skarbkowskiej jest ogromnie ułatwiono, bo nie potrzebuje fundować osobno nowych zakładów, są one bowiem już na miejscu znakomicie prowadzone, mając już wyrobioną opinię zakładów wzorowych. Warunki więc są takie, że kuratoryi nic nie stoi na przeszkodzie, aby nowy zakład założyć w Zakopanem jeszcze w bieżącym roku — i otworzyć go najdalej w jesieni.

W zakładzie głównym w Drohowyżu pozostałoby dzieci 250—300, a w zakładzie nowym w Zakopanem byłoby około stu. Na czele zakładu, oprócz kierowników wychowawców, stałby stały lekarz Szlachetnej myśli kuratora, hr. Fryderyka Skarbka przyklaśnie cały kraj, pamiętając, że tylko „in corpore sano, mens sana“. Nie ulega też wątpliwości, że Rada nadzorcza fundacyi pomoże kuratorowi zacną myśl jak najrychlej urzeczywistnić.

## „Il Ballo in Maschera“.

Maska, to symbol wesołości i „intrygi“. Gdy tyle pięknych główek przymierza tę „rękawiczkę twarzy“ przed sobotnią redutą prasy w Krakowie, warto przypomnieć o innem znaczeniu maski, przekazanem nam tradycyą czasów Odrodzenia a zwłaszcza dziejami Wenecyi. Już w przeszłym roku zdarzyło się na reducie prasy kilka „intryg“ tak udanych, że długi czas były przedmiotem szeptów i dociekań. Udały się, mimo, że szczupłość Krakowa ułatwia odkrycie „intrygantki“... Wszak podobno wszyscy znamy się nawzajem, w tem mieście, złożonem z linii A-B i paru przyległych ulic! W Wenecyi nie bywało „inkwizytorów“, badających domina przed wejściem, salę przedstawiał plac św. Marka, zalany różnokolorowym tłumem, a gdyby kto umiał cudem zdjąć wszystkie maski, tak, jak dyabeł w „Gill Blasie“ zdejmował dachy z domów, ujrzałby nieraz, pod dyskretną powłoką, usta skrzywione bólem i oko rozpłomienione. Różnie się bawiono. Wody Canal Grande czasem opowiadały o świcie koralowe bajki o nocnych pląsach, o szatach przetkanych nietylko szychem, lecz i żelazem, które kierowała wprawna ręka; o milczących „arlecchini“ z twarzą tak uspokojoną, jak gdyby wypoczywali tylko po prawdziwej maskaradzie, nie po tej, którą zwiemy życiem...

Takie „mascherate“ musiały rozpłomieniać fantazyę poetów, tembardziej, że z dekoracyjnością tematu splatały się rozliczne udogodnienia rzemieślniczego niejako problemu twórczości, zwłaszcza teatralnej. Maskarada sprowadza na jedno miejsce dziesiątki osób, nikt nikogo nie poznaje, wchodzi i wychodzi kiedy mu się podoba... O prozo warsztatu poetyckiego! Na balu maskowym owinięty w domino Ruy Gomez de Silva żąda głosem fatalnego rogu, aby Ernani spłacił dług wdzięczności — samobójstwem: na balu maskowym ocala Gioconda Laurę w operze, przerobionej przez Boita z innego dramatu Wiktora Hugo; na balu maskowym przeklina Tribouleta nieszczęśliwy ojciec, spieszący z żelazem tam, gdzie „król się bawi“; na balu maskowym ginie Gustaw III z rąk Ankartroema w niezliczonej ilości dramatów i oper... Zwłaszcza kompozytorowie chętnie widzieli w librecie scenę maskaradową, okazyę, jeśli nie do niezbędnego dawniej w operze baletu, to przynajmniej do wyrażającej sceny na tle muzyki balowej.

To właśnie nasunęło myśl wystylizowania niejako muzyki na reducie prasy, przez oplecenie jej programu dokoła utworów, natchnionych sytuacyą maskaradową.

Honorowe miejsce przypadło, naturalnie, „Balom Maskowym“ wszelkiego pochodzenia, złączonym wspólną treścią. Gustaw III i spisek Ankarstrooma! Co za temat do opery! Na czele wyzyskujących go stanął Auber ze swym „Gustave ou le Bal Masqué“ i Verdi z „Il Ballo in Maschera“, jednem ze świetniejszych swych dzieł. Wspomnienia tak dramatycznego tematu łagodzi się zresztą, w przeddzień maskarady, dzięki lombardzkiej cenzurze austryackiej, która postarała się o zaprawienie go zdrowym humorem. Względy wysokiej, choć niełatwo zrozumiałej polityki nie pozwoliły, aby Gustaw III wystąpił osobiście na scenie. Bal maskowy“ uległ maskaradzie, która widownię spisku i fatalnego balu przeniosła ze Szwecyi do... Ameryki, z króla zrobiła urzędnika angielskiego, z Ankarstroema i towarzyszy — zwykłych operowych spiskowców. Cenzura austryacka zawdzięcza Verdiemu niejeden tytuł do nieśmiertelności. Wszak ona to kazała Franciszka I z „Król się bawi“ przerobić na księcia włoskiego, aby idea monarchiczna nie ucierpiała przez śpiewającego króla-bon vivanta! Jednemu tylko nie umiał przeszkodzić ołówek cenzorski: temu, że po każdem przedstawieniu tak zamaskowanego „Rigoletta“ publiczność wybuchała długiemi okrzykami „Evviva Verdi!“ A był to okrzyk niemal rewolucyjny! W ujarzmionej Lombardyi znaczył on w skróceniu „Evviva Vittorio Emmanuele Re D'Italia!

W potpourri z tego najsłynniejszego „Ballo in Maschera“ znajdzie się i sama muzyka balowa, pełen sentymentu urywek, na tle którego toczy się rozmowa dwojga kochanków. „Le Domino noir“ będzie reprezentowane przez uwerturę, tak jak „Gustave ou le Bal Masqué“. Ciekawie zapowiada się to zestawienie stylów: włoskiego i francuskiego. A poza tą myślą przewodnią, na której osnuto program muzyczny, wyborowa muzyka, poważna i taneczna wypełni repertoar czterech orkiestr — bo tylu współudział sobie zapewniono.

Korpus główny armii, to dyrektor J. Hock ze swym wypróbowanym kompletem; nasamprzód koncert spacerowy na powitanie gości, pod batutą dyrektora Hocka, potem muzyka taneczna. Drugi korpus, to kapela p. Czyżowskiego, rozdzielona na trzy oddziały, z tych jeden stały, dwa lotne. Pierwszy będzie umieszczony w sali restauracyjnej, będzie to komplet zystosowany do rozmiarów sali i tak ułożony, aby stanowił w miarę występujące tło rozmów, intryg i... brzęku talerzy. Z dwóch innych, jeden umieści się w westybulu na górze, drugi na schodach będzie przesyłał gościom pierwsze powitanie, pierwszy powiew atmosfery balowej, następnie zaś zostanie odkomenderowany do dolnej sali restauracyjnej.

Muzyka zaleje więc Stary Teatr do najdalszego kącika. Verdi i Strauss, Auber i Millöcker, Wagner i... Lehar, Mendelssohn i Offenbach, zatoczą w okół gości fantastycznie splątany krąg harmonii i rytmu. Koncert spacerowy — pochód masek — tańce. Tak wygląda przezornie, z uczonością smakosza stopniowana uczta, którą swym gościom przedłoży królowa naszego karnawału — Reduta Prasy.

# Kronika.

**Kraków, 18 lutego.**

**Sprawy miejskie.** Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi szkolnej łącznie z delegacyą dla spraw parku dra Jordana, pod przewodnictwem radcy miasta Bandrowskiego, na którem przyjęto do wiadomości sprawozdanie z działalności zarządu parku dra Jordana za rok 1908. Po przeprowadzeniu obszernej dyskusyi uchwalono przedstawić Radzie wnioski co do przyszłego zarządu parku, tudzież co do rozszerzenia organizacyi zabaw młodzieży szkolnej i rękodzielniczej zarówno w parku, jak i na Błoniach. W końcu wyrażono życzenie, aby magistrat zastanowił się nad sprawą urządzenią oprócz parku, który okazuje się już dziś zbyt szczupłym, co najmniej dwóch lub trzech placów (boisk) zabawowych dla dzieci szkolnej.

**Za duszę ś. p. Zygmunta Przybylskiego,** zmarłego w Warszawie komedyopisarza, odbędzie staraniem przyjaciół nabożeństwo żałobne w Krakowie, w poniedziałek 22 bm. o godz. 9 rano w kościele Kapucynów.

**Ze sfer kobiecych** naszego miasta otrzymujemy następujący komunikat: Towarzystwo „Czytelnia dla kobiet“ w Krakowie pozostająca od roku 1897 pod przewodnictwem p. Maryi Siedleckiej a ostatnimi czasy p. Kazimiery Bujwidowej, po zwołaniu zwyczajnego walnego zgromadzenia w dniu 19. grudnia 1900 r. i po ukonstytuowaniu się Zarządu głównego, postanowiła przyjąć w roku jubileuszowym wielkiego poety nazwę: „Czytelnia dla kobiet im. Słowackiego“. Do głównego Zarządu weszły: pp. Błotnicka, Biechońska, Bischofowa, Elrenbergowa, Freegowa, Geppertówna, Hablińska, Feliksowa, Rebenowa, Ludwikowa, Schneidrowa, Helena Seifertowa, Siedlecka, Leonowa Schillerowa, Sędzielowska. Przewodniczącą wybrano: p. Adelę Bandrowską, zastępczynią przewodniczącej p. Aurelie Drzewiecką.

Nowy lokal Czytelni mieści się linia CD. Rynek l. 32 mezamin. Wpisy na członków przyjmuje się w godzinach popołudniowych od 5—7.

Zarząd pragnie gromadzić kobiety inteligentne w celach budzenia ducha łączności i solidarności tak niezbędnego do owocnej pracy humanitarnej, oświatowej i ekonomiczno-społecznej, a to ku pożytkowi kraju ojczystego w duchu postępu, uszlachetniającego jednostkę i ogół. Nadto zarząd uwzględniając słuszne żądanie członków, z zasady iż dla utrzymania równowagi umysłowej w pracy, dla każdego pożądaną jest odpowiednia kulturzejego rozrywka, postanowił urządzać dobrane towarzyskie zebrania, rauty i artystyczno-literackie wieczory, na cele „Czytelni“ ujęte programem statutu.

O dniu otwarcia inauguracyjnego „Czytelni“ Zarząd zawiadomi swych członków.

**Z karnawału.** Dziś odbędzie się w salu Klubu pocztowego (ul. Lubicz) zabawa taneczna, urządzona staraniem III. Koła T. S. L. Dochód przeznaczony na zakupno książek dla ośmiu bezpłatnych wypożyczalń. Stroje spacerowe. Bufet własny. Cena wstępu 1 korona.

**Z Resursy urzędniczej.** Zabawa taneczna zapowiedziana programem zabaw na sobotę 20. bm. nie odbędzie się z powodu ogłoszonej na ten sam dzień „Reduty prasy“. Natomiast odbędzie się we wtorek dnia 23 bm. zabawa taneczna t. zw. „przedpopielcowa“, ciesząca się corocznie niezwykłem powodzeniem. Początek wyjątkowo o godzinie 8. wieczór. Zaproszenia wydaje sekretaryat Resursy codziennie między godziną 7. a 9. wieczór.

**Bezpłatny odczyt o hygienie dziecka.** Sekcya odczytowa krakowskiego „Ogniska nauczycielskiego“ uprosiła p. Dr Stanisława Poźniaka, do wygłoszenia w najbliższą niedzielę 21. lutego zamiast pogadanki pedagogicznej odczytu pt.: „Kilka uwag z hygieny dziecka“. Odczyt odbędzie się w auli I. szkoły realnej (ul. Studecka 12. II. p.) o godzinie 4. popołudniu, po wykładzie dla młodzieży. Wstęp wolny.

**W teatrze ludowym** jutro w piątek, o godzinie 3 popoł. odbędzie się przedstawienie dla młodzieży. Daną będzie operetka „Twardowski na Krzemionkach“.

**Wykład dla młodzieży z obrazami świetlnemi.** Staraniem sekcyi odczytowej „Ogniska nauczycielskiego w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 21 lutego o godzinie 3 popołudniu w auli I szkoły realnej (Studencka 12 II p.) wykład dla młodzieży! „Polska w obrazach świetlnych“ (II. serya) z objaśnieniem p. Orszulskiego. Wstęp za okazaniem całorocznego biletu (cena 20 hal.), bilet jednorazowy 10 h.

**Stowarzyszenie „Spójnia“** urządza w piątek 19. lutego br. w lokalu uniwersytetu lud. (Szewska 16) odczyt Dr. Eisenberga pt.: Darwinizm wobec nauki i filozofii. Początek o go. 8. wieczór. Wstęp 50 hal., dla członków 20 hal.

**Z kroniki pogotowia ratunkowego.** Wczoraj w nocy opatrzono na stacyi pogotowia ratunkowego Jana Bukowskiego, dorożkarza z Grzegórzek, ciężko ranionego jakiemś ostrym narzędziem na grzbiecie prawej ręki. Bukowskiego miał pociąć szablą policyant na jednej z ulic Krakowa.

Wojciech Pawełek, lampiarz miejski, wracając w nocy po pracy do domu pośliznął się na ulicy, a upadając, złamał sobie rzepkę u prawej nogi. Po opatrzeniu odwiozło go pogotowie ratunkowe do kliniki chirurgicznej.

Marya Górnicka, 3 letnia dziewczynka z Grzegórzek odniosła ciężką ranę zadaną nożem w prawy policzek przez jedną z towarzyszek, bawiących się ostrym nożem. Pierwszej pomocy rannemu dziecku udzieliło pogotowie ratunkowe.

**Włamanie.** Ubiegłej nocy nieznani sprawcy włamali się do sklepu korzennego p. Turlika, na rogu ulicy Garbarskiej i Łobzowskiej. Ze sklepu zabrano różne towary, oraz znaczny zapas tytoniu i cygar wartości kilkudziesięciu koron. Śledztwo w toku.

**Aresztowanie agenta emigracyjnego.** Wczoraj po południu aresztowała w Krakowie policya niejakiego Saula Deutscha, rodem z Czortkowa, który zawodowo trudnił się namawianiem włościan i robotników do emigrowania z kraju. Nakłonionym przez siebie do emigracyi ofiarowywał zaraz swoje usługi celem ułatwienia podróży, w czasie której okradał swoje ofiary w wyrafinowany sposób. W chwili aresztowania odstawiał Deutsch właśnie trzech wieśniaków z okolicy Czortkowa do granicy pruskiej, od których oprócz pieniędzy na drogę pobrał po 14 kor. od osoby.

Jak policya w czasie śledztwa stwierdziła, Deutsch od dłuższego czasu, jako źródło swych dochodów obrał sobie wyzyskiwanie emigrantów, Po ukończonem śledztwie odstawiony zostanie Deutsch do krajowego sądu karnego.

# Z kraju.

**Nowy Sącz, 17 lutego.** (Wybór prezesa Rady powiatowej. — Z Kółek rolniczych). We wtorek odbył się wybór nowego prezesa Rady powiatowej w miejsce ś. p. Głębockiego. Na 24 głosujących 14 głosów otrzymał poseł Stanisław Potoczek, dotychczasowy wiceprezes. a 10 głosów ks. Alojzy Góralik i upadł. Rozegrało się więc pomiędzy wsią a miastem. Wiceprezesem wybrany Floryan Obmiński, notaryusz w Starym Sączu, ten sam, który w Radzie powiatowej miał głośną aferę z byłym starostą Jaroszem przed trzema laty. Ster w powiecie wzięło obecnie stronnictwo ludowe.

Przeciw wyborowi wniósł sprzeciw burmistrz dr Barbacki. Jako motywa podniósł: 1) że jeden z członków głosujących znajduje się w stanie oskarżonia; 2) że jeden jest dostawcą szutru dla Rady powiatowej; 3) że wybór odbył się nielegalnie, gdyż należało najpierw uzupełnić Radę wyborem członka wydziału w miejsce ś. p. Głębockiego, a potem dopiero wybierać prezesa.

Zarząd powiatowy Kółek rolniczych wybrał swym prezesem p. Skąpskiego z Brzeznej, b. inspektora Kółek rolniczych. W marcu odbędzie się powiatowy kurs gospodarski dla Kółek rolniczych, mający trwać trzy dni. Do wspólnej akcyi uproszono T. S. L. i Radę powiatową.

**Milówka, 16 lutego.** Przy licznym udziale członków odbyło się 14 b. m. walne zgromadzenie „Ogniska“ nauczycielskiego, na którem przewodniczył prezes p. Feliks Koczur. Przedstawił on sprawozdanie z działalności „Ogniska“ za rok ubiegły, jakoteż sprawozdanie kasowe i ze zjazdu III delegatów. Staraniem Ogniska odbyła się w lipcu wycieczka eziatwy szkolnej do Krakowa. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości, poczem wybrano nowy zarząd, do którego weszli: Feliks Koczur jako prezes, Jan Ryczkiewicz jako zastępca, Maryan Pawełek jako sekretarz, Antoni Ryczkiewicz jako skarbnik, Błażej Kowicki i Wilhelmina Bartlówna; do komisyi rewizyjnej: Błażej Kownicki, Jan Ryczkiewicz i Józef Wiśniewski. Walne zgromadzenie jednogłośnie ucqwaliło nie zniżać dotychczasowych wkładek 60 h. na. 40 h. według uchwały zjazdu delegatów, lecz nadwyżkę przeznaczyć na cele miejscowego Ogniska. Wkońcu zaapelował prezes do zgromadzonych, aby wszyscy prenumerowali „Głos naucz. lud.“ i aby ideę organizacyi usilnie między obojętnymi rozszerzali.

# Ze świata.

**Proces o wojenno-rewolucyjną organizacyę** rozpoczął się wczoraj przed sądem wojennym w Warszawie. Sprawa ta sięga swym początkiem jeszcze 1907 r. W lecie tego roku, wśród oddziałów artyleryi kwaterujących pod Rembertowem wykryto kółka rewolucyjnie usposobionych szeregowców. Członkowie tych kółek urządzali bardzo często zebrania, na których rozważano najrozmaitsze sprawy państwowo-społeczne, czytano rewolucyjne wydawnictwa i decydowano o wszelkich wystąpieniach przeciw zwierzchności wojskowej. Działalność rewolucyjna nie ustawała i po powrocie wojsk do koszar. W listopadzie zarządzono wśród oficerów i szeregowców artyleryi szereg rewizyi, rezultatem których było uwięzienie kilkudziesięciu osób.

Do odpowiedzialności karnej w tej sprawie pociągnięci zostali: Arkadyusz Krakowiecki, porucznik warszawskiej artyleryi fortecznej, 23 letni Aleksiej Biełokopytow, porucznik 4 brygady artyleryjskiej, 25 letni Edward Zapolski-Downar, porucznik tejże brygady; 23 letni Jerzy Pańkow, podporucznik 21 bateryi konnej; 25 letni Jan Brjancew, podporucznik 14 ołonieckiego pułku piechoty; Jan Fokin, Antoni Paszkiewicz, Ilja Bajkow, Jan Koleśnikow, Jakub Szyszkin, Bazyli Smirnow, Bazyli Morozow, Jan Greczuchin, Jakub Swincow, Jan Wasiljew, szeregowcy 21 bateryi konnej: Mikołaj Aleksiejew, Margar Chadzimirow, Szczepan Bałakin, Jankiel Rozenberg, Pejsach Bejczuk, Szczepan Łobanow, Szymon Chonin, Icek Kozel, Jegor Mazyna, Jan Akimow, Nikifor Rykoz, Jakub Isajew, Bazyli Korolew, Bazyli Chrapow, Mikołaj Mochow, Jan Sapunow, szeregowcy 2 brygady artyleryjskiej; Jan Kozłow, Mikołaj Ozumakow, felczerzy brygad, Sergiusz Samojn, szeregowiec artyleryi oraz Salomon Tomin i Mordka Laufman, mieszczanin z Białej.

Oficerowie: Krakowiecki, Biełokopytow, Zapolski, Pańkow i Bojancew oskarżeni są o to że w 1907 r. znajdując się na służbie w wymienionych oddziałach wojsk, w miejscowościach warszawskiego okręgu wojennego (Warszawie, Rembertowie, Kielcach, Zambrowie i Łomży) należeli do występnego stowarzyszenia, mianującego się „Wszechrosyjskim związkiem oficerów“, które to Stowarzyszenie wzięło sobie za cel obalenie przy pomocy powstania zbrojnego obecnego ustroju państwowego w Rosyi z zamianą tegoż na republikę; nadto oficerom tym oskarżenie zarzuca jeszcze to, że będąc członkami wspomnianego Stowarzyszenia prowadzili i zaopatrywali w nielegalną literaturę żołnierskie kółka „Bezpartyjnej wojenno-rewolucyjnej organizacyi,“ zajmowali się propagandą i werbowaniem nowych członków; wszystkim zaś szeregowcom oraz mieszczanom z Białej inkryminuje się należenie do „Bezpartyjnej wojenno-rewolucyjnej organizacyi“.

Wyrok spodziewany jest jutro.

**„Betleem polskie“ w Wiedniu.** Piszą nam z Wiednia: Polskie stowarzyszenie chrześcijańskich robotników „Ojczyzna“ w Wiedniu urządziło w niedzielę 14 bm. w sali stowarzyszenia kupleckiego (Johannesgasse) przedstawienie „Betleem polskiego“ Lucyana Rydla, które się pod każdym względem wspaniale powiodło. Sala była przepełniona. Przedstawienie wykonano ku powszechnemu zadowoleniu. Należy się uznanie prezesowi inż. Szczepaniakowi, p. Wiktorowi Czochrolskiemu i reżyserowi p. Stanowskiemu, którzy swą pracą przyczynili się do uświetnienia widowiska.

**Absolutyzm w Chorwacyi.** Niema dnia, żeby jakiś dziennik opozycyjny w Zagrzebiu nie uległ konfiskacie. Baron Rauch chce zgnieść opozycyę za wszelką cenę. Często się zdarza, że jednego dnia wszystkie pisma koalicyi są skonfiskowane. Onegdaj otrzymały serbska drukarnia, w której tłoczy się „Srbobran“ i drukarnia akcyjna chorwacka, gdzie drukują się „Obzor“ i „Pokret“ ostrzeżenie policyjne, że w myśl ustawy policyjnej z r. 1854 stracą konces, jeśli będą drukować „druki“ (pisma) życzliwe dla oskarżonych o propagandę wielkoserbską.

**Uwięzienie anarchisty.** Główny sprawca zamachu na kupca niemieckiego w Brukseli, Meiera, anarchista rosyjski Włodzimierz Seiliger, został uwięziony w Gandawie. Policya sądziła, że Seiliger znajduje się w Paryżu, skąd nadchodziły listy do jego kochanki. Tymczasem sprawca zamachu siedział spokojnie w Gandawie, gdzie najął sobie prywatny pokój, pod fałszywem nazwiskiem. Gospodarz jego spostrzegł, że jest wielkie podobieństwo pomiędzy jego lokatorem, a portretem Seiligera w rozmaitych pismach. Zawiadomił o tem policyę, która w poniedziałek w nocy przybyła do pokoju Seiligera. Anarchista przyjął policyę natychmiast strzałami z rewolweru, których dał sześć. Potem przewrócił lampę. W ciemności wywiązała się walka pomiędzy policyą a mordercą, którego ubezwładniono. Seiliger na schodach zdołał się wymknąć policyi, ale żołnierze i przechodnie pochwycili go, gdy uciekał ulicą. Z rannych podczas walki policyantów, jeden umarł nazajutrz, ciężko ranny komisarz walczy ze śmiercią. W pokoju Seiligera znaleziono obszerną korespondencyę anarchistyczną z Francyi, Niemiec i Szwajcaryi.

**Zwyrodnienie w Berlinie.** Mimo wszelkich wysiłków nie powiodło się policyi berlińskiej pochwycić sprawcy zamachów sadystycznych na kobiety w Berlinie. Uwięziono w ostatnich dniach kilku podejrzanych mężczyzn, ale ich uwolniono, ponieważ wykazali alibi. W mieście panuje popłoch. Ciągle powstają nowe pogłoski o zamachach tego rodzaju, a w pobliżu kościoła, wzniesionego ku pamięci cesarza Wilhelma I, pewien fiakier jakiegoś przechodnia, podejrzanego o zamach, tak silnie uderzył w głowę biczyskiem, że uderzony zemdlał. W dyrekcyi policyi odbyła się konferencya naczelnika policyi kryminalnej z prezesami pięciu berlińskich towarzystw właścicieli domów dla zorganizowania ochotniczego korpusu policyjnego. Właściciele domów mają postarać się o nadzór nad swojemi domami, a na ulicy przed grupami domów ma stać dozorca, dający baczność na bramy. — W razie, gdyby spostrzegł uciekające indywiduum, dozorca ma je ścigać, albo natychmiast wezwać policyę. Właściciele 10 do 15 domów, leżących naprzeciw siebie, mają otrzymywać jednego dozorcę, a wszyscy dozorcy na pewnej ulicy tworzyć będą łańcuch i porozumiewać się za pomocą haseł. Towarzystwa właścicieli domów zgodziły się na to, a wczoraj pomocniczy korpus policyjny rozpoczął służbę.

**Proces ks. Borodzicza.** Z Pskowa donoszą: Przed sądem przysięgłych osądzoną została w dniu 6 bm. w drakoński iście sposób głośna sprawa ks. Borodzicza, której przebieg jest jaskrawą ilustracyą stosunków w sądownictwie rosyjskiem. Ks. Borodzicz oskarżony był o to, że wobec penitentów swoich wyrażał się, że prawosławie to „sobacza wiara“, a w prawosławnych „sobacza dusza“. Oskarżenie opierało się na fałszywych donosach i rozmyślnem podrzuceniu księdzu nielegalnej literatury. W dniu rozprawy oskarżyciel główny księdza z Czeresy nie zjawił się, ale przysłał świadków, którzy rzekomo potwierdzić mieli winę księdza. Dowód usiłowano przeprowadzić w ten sposób, że badano księdza z tajemnic spowiedzi i kazano mu opowiadać, co penitenci mówią na spowiedzi i czy prawdą jest, że ks. B. nie dawał rozgrzeszenia za to, że katolicy chodzili z prawosławnymi do łaźni. Uniesiony świętym gniewem kapłan-męczennik, zawołał: „Jak śmie sędzia badać świadków ze spowiedzi. Chociażby pocięto mnie na kawałki, to tajemnicy spowiedzi nie zdradzę“. Ze świadectwa wielu osób wykryto, że uriadnik Moszaro fałszywe dawał na ks. B. donosy i że namawiał organistę, by ten między gazety złożył w domu ks. B. nielegalną literaturę, by przy rewizyi zaaresztować mógł potem księdza. Świetne mowy obrończe wygłosili po kolei ks. Borodzicz, p. Wróblewski mecenas, oraz adw. Sokołow z Petersburga. Po długich naradach o godz. 6 rano w niedzielę zeszłą, przysięgli sędziowie wynieśli wyrok zasądzający i sąd skazał księdza Borodzicza na $1^1/_2$ roku cytadeli. Obecnie pod sądem jest w dyecezyi wileńskiej 82 księży. Ks. B wniósł kasacyę do senatu a sam pojechał znowu na wygnanie do m. Lublimia w jarosławskiej gubernii, gdzie odsiaduje karę za inne polityczne przestępstwa.

**Telegraf bez drutu na okrętach.** Z Waszyngtonu donoszą: Izba reprezentantów przyjęła przedłożenie według którego okręty, które zajeżdżają do portów amerykańskich mają być w ciągu roku opatrzone w aparaty do telegrafowania bez drutu. Nieprzestrzeganie tego przepisu będzie karane więzieniem do jednego roku, względnie grzywną do wysokości 3000 dolarów.

**Kongres darwinistyczny w Cambridge.** W Cambridge, w miejscu, gdzie się kształcił Darwin, będzie miał miejsce od 22 do 24 czerwca roku bieżącego uroczysty obchód jubileuszowy, poświęcony pamięci Karola Darwina. Komitet urządzający rozesłał zaproszenia do wzięcia udziału w obchodzie, wszystkim akademiom, uniwersytetom i innym instytucyom naukowym. Całe setki odpowiedzi przychylnych nadesłano do komitetu. Najznakomitsi uczeni, tak przyrodnicy, jak i humaniści biorą w tym zjeździe udział. Kanclerz uniwersytetu w Cambridge Lord Rayleigh, a następnie przewodniczący w Royal society: Sir Archibald Geikie będą witali gości przyjezdnych i wygłoszą odczyty naukowe. Oczekiwany jest zjazd olbrzymi. Będzie to kongres międzynarodowy, składający hołd wszechświatowy uznania dla idei ewolucyonizmu, która już dzisiaj jest panującą w nauce na całym jej obszarze. Ten kongres będzie dotykalnym dowodem, że idea Darwina zdobyła świat myśli. Jak niema myśli bez fosforu, tak dzisiaj niema logicznej myśli bez idei ewolucyonizmu, czyli idei Darwinizmu. Teorya, która wykazuje łączność wszystkich istot ożywionych, przez więzy pokrewieństwa rodowego wspólności pochodzenia, winna ledz, jako podwalina etyczna w świecie myśli kulturalnej, a wtedy miłość, jedność, braterstwo, wprawda, sprawiedliwość — zajmą miejsce szowinizmu, fanatyzmu, kłamstwa, obłudy i tyranii.

**Ślub.** W Ripon, w stanie Wisconsin, odbył się ślub p. Stan. Zwierzchowskiego, z panną Felicyą, córką Michała i Jadwigi Kruszków. Pan młody, Stanisław Zwierzchowski, jest inżynierem w Ann Arbor, a pochodzi ze Sremu w poznańskiem, ojciec panny młodej p. Michał Kruszka, jest prezesem spółki wydawniczej i redaktorem „Kuryera Polskiego“ w Milwauke. Zjazd weselny był ogromnie liczny.

**Zmarli.**

Władysław Kucharski, praktykant konceptowy Wydziału krajowego, w 23 roku życia umarł we Lwowie. Zmarły przed tygodniem został zamianowany urzędnikiem Wydziału krajowego. Był synem Karola Kucharskiego, radcy Wydziału krajowego i wiceprezesa Towarzystwa dziennikarzy polskich.

W Cieszynie zmarł dyrektor szkoły rolniczej Wład. Szybiński. S. p. zmarły, pracownik cichy a ogromnie zasłużony, znany był w szerokich kołach rolników naszych. W swoim czasie był redaktorem „Rolnika śląsk.“, jako kierownik szkoły rolniczej wychował młodsze pokolenie rolników polskich na Śląsku.

### Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

We czwartek: inżynier Leonard Freudenson: „Elektryczność jako energia“.

### Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej o 6 wiecz.)

We czwartek: dr Władysław Horodyski: Herbert Spencer“.

### Repertoar Teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek: „Niewierny Tomek“ i „Dług wdzięczności“.

W piątek: „Wieczór trzech króli“.

W sobotę: „Bliźnięta z Brighton“, komedya Tristana Bernard'a i „Zacisze domowe“ J. Courtelin'a.

W niedzielę po południu: „Don Kiszot“; — wieczór: „Bliźnięta z Brighton“ i „Zacisze domowe“.

W poniedziałek: „Niewierny Tomek“ i „Dług wdzięczności“.

### Repertoar teatru ludowego.

We czwartek: „Na dni 14!“

**Z kalendarza.** W piątek 19 lutego: Konrada w. i Mansweta b. w.; w sobotę 20 lutego: Leona b. w. i Zenobiusza k.; w niedzielę 21 lutego: Fortunata i Eleonory.

Wschód słońca 19 lutego o godzinie 6 min. 45, zachód o g. 5 m 02; długość dnia 10 godzin min. 17.

**Z krakowskiego obserwatoryum.** Dnia 17 lutego termometr doszedł od — 8·4 do — 1·6 C.; barometr podnosił się.

Dnia 18 lutego o godzinie 7 rano stan barometru 742·0 mm., termometru 11·2 C.; wiatr zachodnio-północno-zachodni.

## † Włodzimierz Gniewosz.

Jedna z sympatycznych postaci polskich polityków starego znaku, — schodzi do grobu. Uprzejmością i zaletami towarzyskiemi umiał ś. p. Włodzimierz Gniewosz jednać sobie przyjaciół osobistych ze wszystkich obozów. Marsowa postać parlamentarzysty, znana była całym generacyom polityków, — zrosła się niejako z Radą państwa, której do niedawna trudno było wyobrazić sobie bez Włodzimierza Gniewosza. Niezwykle uczynny, osobistemi wpływami w decydujących sferach świadczył liczne usługi, zastępując niemi znacznie mniej wydatną działalność parlamentarną, do której wiele okazywał dobrych chęci.

Kiedy ważyły się losy ustawy o powszechnem głosowaniu, ś. p. Gniewosz, należący zawsze do obozu konserwatywnego, miał odwagę oświadczyć się i głosować za nią w pełnej Izbie, przez co wywołał zgorszenie w gronie swoich przyjaciół politycznych. Niestety właśnie to powszechne głosowanie usunęło go z nowego parlamentu, w którym już nie zasiadał.

---

Z Wiednia telefonują nam:

Dziś po północy, jak już doniesiono, zmarł tu w sanatoryum Löwa były, długoletni poseł, Włodzimierz Gniewosz. Skaleczył się on przy wycinaniu nagniotka scyzorykiem, z czego wywiązało się następnie zakażenie krwi. Okazała się potrzeba amputacyi nogi. Po przywiezieniu go do sanatoryum odcięto mu dolną, a później górną część lewej nogi.

Gniewosz chory był od dłuższego czasu na cukrzycę. Z tego powodu rana nie mogła się zagoić. Operacya okazała się zupełnie bezskuteczną. Wczoraj Gniewosz został częściowo sparaliżowany, a po północy umarł.

Gniewosz był bardzo lubiany nie tylko w kołach polskich, ale także przez posłów wszystkich innych stronnictw.

Gniewosz znany był ze swego pojedynku z posłem Wolfem, który obraził naród polski. Gniewosz w pojedynku tym odniósł ranę w twarz i rękę. Zmarły był bardzo lubiany u dworu. Jak wiadomo, cesarz prawie codzień, a także wczoraj, dowiadywał się o stan zdrowia Gniewosza.

---

Sp. Włodzimierz Gniewosz urodził się 11-go sierpnia r. 1841 w Czernelicy w Galicyi wschodniej. Był on uczniem „Teresianum“, potem był paziem na dworze cesarskim i pozyskał już wtedy względy cesarza. W r. 1859 Gniewosz wstąpił do armii i wkrótce został porucznikiem przy pułku kirasyerów. W r. 1866 brał udział w wojnie prusko-austryackiej. W r. 1890 wystąpił z czynnej służby z armii ze stopniem rotmistrza i oddał się gospodarce we własnym majątku, Potok złoty.

Sp. Gniewosz brał żywy udział w życiu publicznem; czynnym był też w rozmaitych towarzystwach rolniczych.

W r. 1891 wysiała go wielka własność jako swego zastępcę do Rady państwa, której członkiem był do ostatnich wyborów, z powszechnego prawa głosowania. W parlamencie cieszył się on ogólną sympatyą i występował często jako referent spraw wojskowych w Izbie i w delegacyach.

Był on kilka razy odznaczony przez cesarza. Pozostawił córkę i syna, który niedawno mianowany został szambelanem. Przed dwoma tygodniami był jeszcze ś. p. Gniewosz wraz z synem na ogólnem posłuchaniu u cesarza.

## Sprawa Janiny Borowskiej.

(Z sali sądowej).

Kraków, 18 lutego.

### Trzeci dzień rozprawy.

Dalszem przesłuchiwaniem świadków otwarł przewodniczący dzisiaj rozprawę po godz. 9 rano. Jak dni poprzednich, sala i galerya przepełniona; w sali zgromadzeni licznie prawnicy i adwokaci: świat sądowniczy. Kilku rysowników w dalszym ciągu szkicuje sylwetki oskarżonego, oskarżycielki prywatnej, adwokatów, członków trybunału i świadków. Zgłaszają się coraz nowi korespondenci różnych pism zagranicznych, między innymi przybył korespondent żydowskiego pisma żargonowego z Wilna.

Pierwszem było ponowne przesłuchanie dra Maryana Borowskiego, którego przysięgły Chyliński zapytuje, czy mu wiadomo o tem, że żona jego wyrażała się, że niektóre osoby w Krakowie mogły poinformować Bakaja, co ma zeznawać w sprawie jego żony. Sędzia pyta świadka, coby te trzecie osoby mogły mieć za interes, aby tak ciężkie oskarżenie rzucać na p. Borowską. Co świadkowi może być zatem w tej sprawie wiadomo, jak sobie to tłomaczy?

### Oskarżenie Daszyńskiego.

Św. Borowski: Sądzę, że partyi chodzi o własną ambicyę, aby podtrzymać oskarżenie, skoro raz z niem wystąpiła. O ile sądzę, najwięcej winien w tej sprawie poseł Daszyński. Z początku p. Haecker i dr Bobrowski chcieli zrehabilitować moją żonę, dopiero gdy wrócił w swoim czasie z Wiednia p. Daszyński, poczynił wymówki pp. Haeckerowi i Bobrowskiemu za to, że pomieścił w „Naprzodzie“ notatkę, częściowo rehabilitującą moją żonę. Poseł Daszyński od razu stanął na stanowisku nieprzejednanem i odrazu mojej żonie odmówił prawa obrony. Partya i p. Daszyński kierowali się i kierują dotąd złą wolą wobec mojej żony; żadnych konkretnych dowodów partya nie miała, ani niema. Mówiła mi p. dr Nossigowa, że nie poznaje Daszyńskiego, który jest wprost rozżarty na moją żonę, jak gdyby miał z nią jakieś prywatne rachunki. Reasumując moje wrażenie, sądzę, że zła wola i ambicya partyi, aby nie być zmuszoną odwoływać oskarżeń, grają tu wybitną rolę.

Sędzia przysięgły Sokołowski: Co mogło być powodem, że nazwisko żony pańskiej znalazło się na czarnej liście w „Czerwonym sztandarze“?

Św. Borowski: Tam były szczegóły nie odnoszące się do mojej żony, jak np. że jest żoną lekarza i mieszka przy szpitalu św. Rocha; dopiero „Naprzód“ z tej notatki uknuł broń przeciw mojej żonie.

Adw. dr Lewicki: Czy świadek, gdy rozmawiał z p. Daszyńskim pytał się go, czy ma jakie dowody winy jego żony?

Św. Borowski: Pytałem. Raz w kawiarni, gdy Daszyński wobec mnie i mojej żony nazwał nas „prowokatorami“, posłałem mu świadków, lecz świadkowie ci zwrócili mi uwagę, że Daszyński nie nadaje się do udzielania mu satysfakcyi honorowej, gdyż jest oszczercą kobiet, naprzykład ś. p. matki b. namiestnika Pinińskiego. Wobec tego cofnąłem wyzwanie na pojedynek Daszyńskiego. Gdy później w redakcyi „Naprzodu“ pytałem Daszyńskiego o dowody winy mojej żony, Daszyński zacytował mi Bakaja. Gdybym wtedy wiedział, że Bakaj jest łajdakiem, byłbym Daszyńskiego jako takiego, który śmiał powoływać się na łotra, uderzył w twarz.

Przewodniczący: Proszę o świadkach nie wyrażać się w ten sposób.

Św. Borowski: Jako drugi dowód winy mej żony przytoczył Daszyński, że żona moja jest nerwowa, a jako taka może popełnić zdradę. Ja wtedy powiedziałem: Panie Daszyński, jeśli pan dalej w ten sposób będzie postępował, to pana zbiję. Na to Daszyński odpowiedział mi, że w odwet mnie zbije czterdziestu ludzi. Na tem nasza rozmowa z Daszyńskim się skończyła. Żona moja, aby się zrehabilitować i złożyć dowód, że jest niewinną, przedłożyła próbę pisma i swoją fotografię.

### Tajemnice partyi P. P. S.

Adw. dr Lewicki: Czy dr Bobrowski ostrzegał pana i pańską żonę, że może paść ofiarą zamachu?

Św. Borowski: Tak jest, dr Bobrowski ostrzegał nas. Radził, aby żona moja wyjechała z Krakowa, gdyż może ją spotkać los, jak ową pannę (Rupniewską; przyp. red.), która rzekomo sama się zastrzeliła przed dwoma laty na Błoniach.

Adw. dr Lewicki do oskarżycielki prywatnej p. Borowskiej: Proszę pani wyjaśnić, czy pani miała istotnie u siebie w Krakowie biuro paszportowe, a jeśli pani nie miała, kogo pani na dowód tego cytuje?

Oskarżycielka p. Borowska wyjaśnia, że nie ona, lecz jakiś zagraniczny inżynier, mieszkający w Krakowie przy ulicy Kopernika l. 20, miał takie biuro. Gdy raz niejaki S., zwrócił się do mnie z żądaniem paszportu, chcąc wyjechać do Rosyi, w zamiarze wywłaszczenia jakiejś rządowej kasy, paszport taki na nazwisko malarza R. dostarczyłam mu; raz też dostarczyłam p. Klimaszewskiej obcego paszportu, za którym wyjechała za granicę; za paszportem tym wróciła inna kobieta.

Adw. dr Heski: Czy w Krakowie istnieje biuro paszportowe?

P. Borowska: Sądzę, że istnieje. Jeżeli w jednem ręku zgromadzonych jest kilkadziesiąt paszportów, to można to nazwać biurem.

Przew.: Czy miała pani u siebie skład broni?

P. Borowska: Miałam. Znałam też ludzi, którzy tę broń przewozili, nikt jednak z powodu tego się nie „wsypał“.

Adw. dr Heski do p. Borowskiego: Czy panu wiadomo, że żona pańska raz w pewnym składzie ubrań, widzianej pierwszy raz sklepówce, opowiadała o swojem nieszczęśliwem pożyciu małżeńskiem, że zemdlała wtedy tak samo, jak u Petersona?

P. Borowski: Nic o tem nie wiem.

Adw. dr Heski: Czy słyszał pan o plotce, że żona pańska kocha się w jakimś profesorze?

Św. Borowski: Słyszałem, mówił mi o tem p. Daszyński, ale nie przywiązywałem do tego żadnej wagi. Jestem przekonany o niewinności mojej żony, gdybym sądził, że jest winną, nie byłoby mnie na tej sali, a nawet na świecie.

Adw. dr Heski w imieniu swego klienta p. Haeckera, daje pewne wyjaśnienia, co do dat i pór roku, w których oskarżycielka prywatna bywała w Warszawie.

### Przesłuchanie Kulczyckiego.

Św. Ludwik Kulczycki, literat, pod ważnością przysięgi, złożonej w śledztwie, powiada, że przebywa w Paryżu, gdzie czyni studya nad rewolucyą w Rosyi. Sprawa p. Borowskiej nie jest mu znaną dobrze, on może złożyć wyjaśnienia tylko co do wiarygodności Bakaja. Świadek ten kilku przykładami stwierdza, że Bakaj zasługuje na wiarę, między innymi Bakaj wykazał zdradę niejakiego Kęsickiego, który był w usługach policyi. Bakaj osobiście mu mówił, że Borowską widział w „ochranie“ i pokazał mu jej fotografie. Świadek stanowczo podtrzymuje swoje twierdzenie, że wszystkie zeznania Bakaja są prawdziwe.

Adw. dr Heski: Czy pan uważa za możliwe, aby socyaliści krakowscy podsunęli Bakajowi jego zeznania?

Św. Kulczycki: Uważam to za niemożliwe. Nikt by nie miał w tem żadnego interesu. Mogłoby być to w sprawie Kasprzaka, gdy chwilowo były w łonie partyi ogromne antagonizmy, obecnie jest to wykluczone. Co do zeznań Bakaja, to Burcew i inni tak surowo cenzurowali jego zeznania, a także surowe śledztwo przeprowadzali, że pomyłki były wykluczone. Wszystkie rewelacye Bakaja okazały się prawdziwe. Świadek osobiście, abstrahując od brzydkiej przeszłości Bakaja, wierzy mu zupełnie. Bakaj nie koloryzuje, jak czego dobrze nie wie, nie wyjawia się z tem.

Świadek w długim wywodzie, skreślił następnie moralną i fizyczną sylwetkę Bakaja, zgadzającą się w zasadniczych rysach, z sylwetką tego człowieka, ogłoszoną onegdaj w naszym dzienniku.

Na zapytanie jednego z przysięgłych wyjaśnia świadek, że Bakaj z „Ochrany“ wycofał pewne dokumenty, n. p. dokument o pogromie w Siedlcach, który posłużył do debat w Dumie rosyjskiej. Na zapytanie, czy wykradanie dokumentów z „Ochrany“ jest moralne, odpowiada, że w walce z caratem niema środków niemoralnych.

Adw. dr Lewicki: Czy Burcew nie mówił panu nigdy, ile ludzi powieszono przez Bakaja, gdy służył w policyi.

Św. Kulczycki: Nic o tem nie słyszałem. Owszem słyszałem, że Bakaj służąc w policyi, był ludzkim.

Adw. dr Lewicki: Czy nie sądzi pan, że obecna nędza Bakaja, jaką cierpi w Paryżu, jest udaną?

Św. Kulczycki: Na świecie wszystko jest możliwe; odnośnie do Bakaja nie wierzę w to.

Adw. dr Lewicki: Co do wykrywania przez Bakaja różnych prowokatorów, to o ile potwierdzonem to zostało innemi faktami i dochodzeniami, należy Bakajowi wierzyć, gdy niema jednak innych dowodów, można przyjąć, że Bakaj się mylił. Dalej na odpowiednie zapytanie dra Lewickiego, świadek wyjaśnia, że praca w „ochranie“ jest podzielona, Bakaj niektóre sprawy prowadził sam, o innych mógł wiedzieć od kolegów w „ochranie“.

Adw. dr Heski: Czy panu nie wiadomo, że rząd rosyjski może mieć w granicach Galicyi swych agentów, którzy informują policyę rosyjską o tutejszych knowaniach itd., o tem, kiedy i kto za jakim paszportem wyjeżdża za kordon.

Św. Kulczycki potwierdza to, że rząd rosyjski istotnie potrzebuje w Galicyi (w Krakowie) agentów, informujących o knowaniach, ale nie „wsypujących“ konspiratorów, gdyż partya spostrzegłaby się i agentów tych unicestwiła.

Adw. dr Heski: Ponieważ pani Borowska zeznała tu ważny konspiracyjny szczegół, że niejaki Sulkiewicz wyjeżdżał za granicę, aby dokonać zamach na kasę państwową, czy pan sądzi, że Sulkiewicz sam ją o tem poinformował?

Św. Kulczycki: Byłby chyba waryatem. A jeśli zwierzył się p. Borowskiej, to musiała posiadać jego zaufanie.

### Dr Grodzieński.

W tem miejscu adw. dr Lewicki doniósł, że przyjechał do Krakowa dr Grodzieński z Warszawy, którego sprawę wczoraj rozpatrywano. Dr Grodzieński był oskarżony także o zdradę, ale udało mu się zrehabilitować i ma na to przy sobie odpowiednie dokumenty. Prosi więc o dopuszczenie dra Grodzieńskiego na świadka.

Obrońca dr Heski zgadza się na to.

Po 10-minutowej przerwie przystąpił przewodniczący do

### przesłuchania Kułakowskiego.

Św. Kułakowski, adwokat przysięgły w Warszawie, zamieszkały w Zakopanem, zaprzysiężony zeznaje, że występował nieraz jako obrońca w procesach politycznych w Warszawie. Gdy sprawy te się mnożyły, powstało w Warszawie „Koło obrońców w sprawach politycznych“, do którego świadek należał. W sprawach tych stawali jako świadkowie, nieraz urzędnicy „ochrany“. Świadek ten obszernie wyjaśnia procedurę śledztw w „ochranie“, gdzie torturowano więźniów. Bakaja jako świadka osobiście badał w kilku sprawach politycznych, podczas obrony podsądnych, którzy byli przez Grüna torturowani. Świadkowi, jako obrońcy, udało się stwierdzić, że Bakaj w policyi był ludzkim, w zeznaniach swoich przed sądem Bakaj nigdy nie koloryzował, nie obciążał bezpodstawnie nikogo, poprostu był niebezpieczny przez to, że nigdy nie kłamał. Świadek kilku przykładami ze swojej praktyki obrończej stwierdza wiarygodność Bakaja.

Świadkowi Kułakowskiemu zadaje następnie pytania p. Borowska czy to prawda że w Zakopanem mówił przed dr Nosigową i Ortwinem, że może ją (Borowską) „zasypać“, świadek odpowiada, że to nie jest prawda, natomiast mówił porzed kim innym, że ma dowody jej winy.

Po przesłuchanie świadka Kułakowskiego odbyło się przesłuchanie świadka Emila Bobrowskiego.

Dalszy ciąg rozprawy dzisiaj o godzinie 4 popołudniu.



## Wypadki bałkańskie.

(Telegramy „N. Reformy“ z 18 lutego.)

### Awanturniczy następca tronu.

**Belgrad.** Przed wyjazdem posła rosyjskiego Sergiejewa, zjawił się u niego Pasicz i oświadczył, że jego ciągłem staraniem jest popierać starania Rosyi o utrzymanie pokoju i wszystko zrobi, aby temu życzeniu Rosyi zadość uczynić.

Nagle zjawił się w pokoju następca tronu ks. Jerzy, i zobaczywszy Pasicza zawołał:

„Ten człowiek nie zasługuje na żadne zaufanie! On zawsze kłamie! On mówi zawsze wbrew swoim zamiarom!“

### Pogróżki Serbii.

**Belgrad.** „Mali Żurnal“ z powodu pogłoski o mandacie europejskim, który ma być dany Austryi celem okupacyi Serbii, ogłosił przeciwko Austryi ogromnie gwałtowny artykuł, w którym woła: „Tylko spróbójcie!“ — Wskazawszy na to, że Austryi nie powiodło się sprowadzić dymisyi ministra wojny Żivkowicza, pisze wymieniony dziennik: „Chcecie u nas porządek zaprowadzić, a nie uczyniliście tego w Bośni i Hercegowinie! Przyjdźcie do nas, nie mamy przed wami obawy. Na wiosnę zapali się w Bośni iskra wolności. Nasze i czarnogórskie oddziały wkroczą do was, a pierwsza nieunikniona klęska wasza będzie hasłem do rewolucyi, gdyż Czesi i inni Słowianie(!) czekają tylko na zrzucenie jarzma“.

### Pasicz o sytuacyi.

**Belgrad.** „Prawda“ ogłasza rozmowę z Pasiczem, który oświadczył, że obecnie możliwe jest tylko ministerstwo koalicyjne wszystkich stronnictw. Co się tyczy sytuacyi zagranicznej, oświadczył Pasicz, że chwila, w której obawiać się należało zbrojnego starcia, już minęła. Nie jest ono jednak jeszcze zupełnie wykluczone. Pasicz ubolewa, że odrzucono jego propozycyę pożyczki 110 milionów franków. Serbia byłaby bowiem dawno uzbrojoną i nie byłaby nastąpiła aneksya.

### Znowu mobilizacya.

**Sofia.** Z powodu przewlekania rokowań turecko-bułgarskich ma być zarządzona powtórnie mobilizacya. Obawiają się, że Hilmi pasza postawi na nowo swój wniosek o uregulowanie granicy. Rada ministrów, odbywająca się w Tirnowie, ma powziąć jakieś bardzo ważne uchwały.

### Bułgarya i Austrya.

**Sofia.** Niektóre dzienniki przypisują Austro-Węgrom winę w przewlekaniu pertraktacyi bułgarsko-tureckich; Austro-Węgry bowiem chcą udaremnić propozycyę rosyjską i zaproponowały w ostatnim czasie udzielenie Bułgaryi pożyczki.

### Bojkot.

**Konstantynopol.** Wielki wezyr wydał wczoraj ostre nakazy dla ochrony wyładowania pakietów pocztowych w Beurucie, Jaffie i innych miejscach. Ewentualnie mają być ku temu użyte środki przemocy.

### Rozmowa z Kiamilem.

**Wiedeń.** W rozmowie z korespondentem „N. Fr. Presse“ w Konstantynopolu, oświadczył były wielki wezyr Kiamil pasza, że Izba deputowanych postąpiła z nim niekonstytucyjnie, nie czekając, aż przybędzie do Izby, aby odpowiedzieć na interpelacyę. Izba nie miała prawa żądać natychmiastowego przybycia wielkiego wezyra.

Na zapytanie, czy Kiamil pasza miał dowód na istnienie spisku, odpowiedział tenże:

„Przecież ja sam nie wierzę wprawdzie w istnienie spisku, ale było moim obowiązkiem pogłosek tych nie ignorować.“

W dalszym ciągu żalił się Kiamil pasza na działalność komitetu młodotureckiego i wciągnięcie armii do polityki. Czyni się rząd za wszystko odpowiedzialnym, ale on nie ma żadnej władzy. Władzą jest dziś komitet „societe anomine“, którego nie uznaję, którego znać mi nie wolno. Jestto pułk Janczarów. Także Hilmi pasza jest pod jego wpływem“.

## Z Austryi.

(Telegramy „N. Reformy“ z d. 18 lutego.)

### Koło polskie i Abrahamowicz.

**Wiedeń.** Prezydyum Koła polskiego zbierze się dziś po południu o godzinie 5 na naradę w sprawie odpowiedzi na pismo Abrahamowicza. Bawiący tu w bardzo wielkiej liczbie posłowie konserwatywni odbyli wczoraj ponowną naradę, która trwała do późnej nocy.

### Konferencye Bienertha.

**Wiedeń.** Konferencye bar. Bienertha z posłami czeskimi i niemieckimi mają dotychczas niekorzystny obrót.

### Z rady ministrów.

**Wiedeń.** Jak słychać, wczorajsza rada ministrów zajmowała się nietylko sprawą budowy dróg wodnych, ale także sprawą rewizyi w Czechach i projektem zwołania w najbliższym czasie delegacyi dla uchwalenia wydatków na cele wojskowe. Ministrowie, nie będący chwilowo w Wiedniu, zostali na tę radę telegraficznie zawezwani.

### O ustawę językową.

**Wiedeń.** W artykule, ogłoszonym o ustawie językowej, poseł dr Pacak zwalcza wprawdzie kompetencyę Rady państwa w tej sprawie, sądzi jednak, że Rada państwa będzie musiała uchwalić tę ustawę dla wszystkich krajów. — Taka ustawa była już raz przygotowana przez Bilińskiego za czasów Badeniego. Ustawa ta rozbiła się wówczas o stanowczy opór Jaworskiego. Sądzą, że wobec takiej ustawy zarzut niekompetencyi nie da się utrzymać.

### Masowe rewizye w Pradze.

**Praga.** Dzienniki czeskie zgodnie donoszą, że przedsięwzięte dotychczas rewizye w Pradze mają negatywne wyniki.

Bar. Bienerth, interpelowany przez bawiących w Wiedniu, posłów czeskich, oświadczył, że o zamiarze rewizyi nic nie wiedział.

## Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 18 lutego.

**Wiedeń.** Cesarz dziś przyjął przed południem na audyencyi namiestnika dra Bobrzyńskiego.

### Car przeciw ministrom.

**Berlin.** „Voss. Ztg.“ donosi z Petersburga: Prezydent Dumy Chomiakow był we wtorek u cara na posłuchaniu, które trwało półtorej godziny. Car wyraził niezadowolenie z powodu wielkiej ilości wyroków śmierci w Rosyi. Chomiakow wskazał na to, że istnieje osobne rozporządzenie, zakazujące sądom wojennym przedkładanie generał-gubernatorom wojennym próśb o ułaskawienie.

Car oświadczył, że o istnieniu takiego rozporządzenia nic nie wie i żalił się na swoich ministrów. Między innemi opowiadał car, że ministrowie przedkładają mu często wprost komiczne projekta ustaw, które od razu rzuca do kosza.

### Witte przed sądem.

**Petersburg.** Rozprawa tajna przeciw Wittemu została nagle przerwana, a to z następującej przyczyny:

Witte zaprzeczał z początku, jakoby miał kiedykolwiek stosunki z posłami rewolucyjnemi. Następnie zmienił nagle swoje zeznania i oświadczył, że traktował rzeczywiście konstytucyę z r. 1905 zupełnie na seryo, uważał więc za swój obowiązek, jako ministra konstytucyjnego, pertraktować także z posłami rewolucyjnymi, poczem odmówił tajnemu trybunałowi wszelkich wyjaśnień i oświadczył, że złoży je wtedy, gdy stanie przed zwykłym, jawnym sądem. Aresztowania się nie boi, czego najlepszym dowodem jast, że nie wyjeżdża za granicę.

Te oświadczenia Wittego wywołały w partyi reakcyjnej wielką konsternacyę.

Dalsze postępowanie przeciw Wittemu zostało powstrzymane.

### Śmierć w. ks. Włodzimierza.

**Petersburg.** W ks. Włodzimierz, który zmarł nagle wczoraj po południu, był obecny onegdaj na przedstawieniu teatralnem w Carskiem Siole, wykonanem przez wielkich książąt. W. ks. Włodzimierz pochowany będzie w katedrze petropawłowskiej.

### Aresztowanie anarchistów.

**Paryż.** „Pet. Parissen“ donosi, że w związku z aresztowaniami anarchistycznemi w Gandawie, tutejsza policya ma aresztować kilka osób, należących do grupy terorystów i anarchistów.

### Napady na kobiety.

**Berlin.** Dziś w nocy zaszło tu znowu 5 napadów nożowniczych na kobiety. —

### Rewolucya w Persyi.

**Teheran.** Wszystkie bazary są zamknięte. Deputacya kupców udała się do szacha z prośbą o przywrócenie konstytucyi. Ruch rewolucyjny, w którym żywy udział bierze wojsko, wciąż wzrasta.

## Po zamknięciu numeru.

Kraków, 18 lutego.

**Z Warszawy.** (Zjazd Związku katolickiego. — Pogrzeb śp. Przybylskiego.

— W dniu 15. bm. rozpoczął się zjazd Związku Katolickiego przy udziale kilkuset delegatów. Zagaił zebranie Arcybiskup Popiel. Obradom przewodniczył Juliusz hr. Ostrowski. Sprawozdanie z działalności Związku złożył p. Jan Jeleński. Referat, o akcyi katolickiej, wygłosił ks. kanonik Szlagowski.

Związek katolicki liczy w dyecezyach Królestwa Polskiego 343 kół, które miały przy zawiązaniu 64.400 członków, a obecnie mają 79.000. Bibliotek Związek założył 234, w których jest dzieł 89.678, czytelników miały 62.022. Ochron założono 104, w których dzieci uczyło się 4,950; domów związkowych jest 80, kas pożyczkowych 16, sklepów związkowych 66, kółek rolniczych 14.

— Pogrzeb śp. Zygmunta Przybylskiego odbył się przy udziale kilkutysięcznej publiczności oraz całego artystycznego i literackiego świata Warszawy. Zwłoki po odprawionem nabożeństwie wynieśli od godz. 11. rano z Kościoła św. Antoniego na swych barkach artyści teatru. Kondukt prowadził ks. prefekt Szkopowski w asystencyi ks. redaktora Skimborowiczaa i czterech innych księży. Przed gmachem teatru Wielkiego kondukt żałobny przystanął a umieszczona na balkonie podjazdu orkiestra Filharmonii pożegnała zmarłego marszem żałobnym Chopina. Za trumną okrytą stosem wieńców w braku najbliższej rodziny postępowało grono najbliższych przyjaciół.

Od rogatki powązkowskiej śród niemalejącego orszaku pogrzebowego trumnę ze zwłokami Przybylskiego ponieśli do mogiły: artyści dramatyczni, literaci i dziennikarze. Po przybyciu do grobu rodziny Ungrów, nieopodal pierwszej bramy i katakumb, chór Opery odśpiewał pieśni żałobne poczem nad grobem pożegnał zmarłego przemową artysta dramatyczny, p. Władysław Paliński.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
**Michał Konopiński.**

## NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).



## Kursa telegraficzne.

**Wiedeń,** 18 lutego. Giełda południowa.)

Marki 117·—. Renta majowa 94·15. Renta koronowa węgierska 91·60. Akcye austr. zakł. kred. 628·25. Akcye węg. zakł. kred. 739·—. Akcye Anglobanku 292·—. Akcye Unionbanku 539·—. Akcye Bankvereinu 520·—. Akcye Länderbanku 433·—. Akcye kolei państwowych 671·—. Lombardy 102·75. Akcye kolei Elbethal 0—·—. Akcye fabryki broni 618·—. Akcye tytoniowe 353·—. Alpiny 628·25. Rima-Muranyi 528·25. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 182·25. Ruble 251·25.

Usposobienie: spokojne.

**Berlin,** 18 lutego. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 198·75. Tow dyskontowe 184·50.

Usposobienie: wyczekujące.

### Giełda zbożowa.

**Budapeszt,** 18 lutego. Pszenica na kwiecień 13·24 do 13·25; pszenica na maj 13·16; pszenica na październik 11·33 do 11·34; żyto na kwiecień 10·53 do 10·54; żyto na październik 9·53 do 9·54; owies na kwiecień 8·78 do 8·80; owies na październik —·— do —·—; kukurydza na maj 7·45 do 7·46; rzepak na sierpień 14·15 do 14·25. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne; zimno.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10 Rządca drukarni L. K. Górski.